



N I K I F O R Z K R Y N I C Y

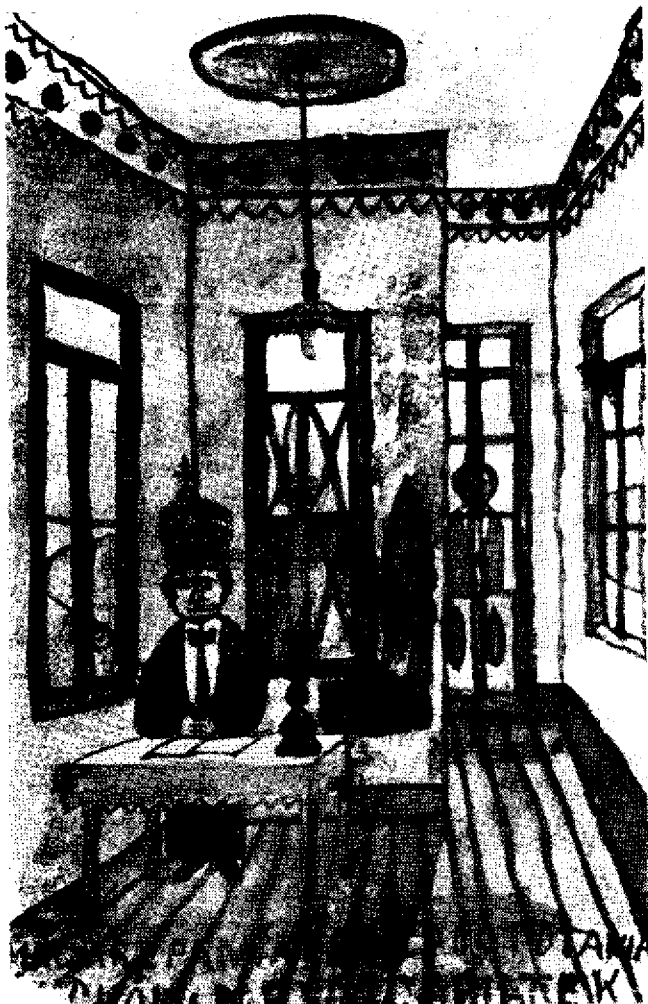
zmarł 10.X. 1968

10 października zmarł Nikifor. Odszedł z tego świata sterany ciężkim życiem, umęczony chorobą. Odszedł — jak zawsze — samotny, obcy w świecie, który go otaczał. Odszedł z krainy łemkowskich cerkiewek w świat, który od tyłu już lat malował. W świat, który, jak wierzył, będzie sprawiedliwy i wynagrodzi biednym krzywdy doznane na ziemi, a ukarze chciwych i nikczemnych. Znał ten świat. Malował go przecież od wczesnej młodości — świętych jeżdżących w dorożkach na gumach, Ucieczkę do Egiptu łodzią, nad którą szybował staroświecki aeroplan, stałe powtarzane „uczty malarzy” w cerkwi, przy biesiadnym stole u boku Najwyższego. Wierzył głęboko w sprawiedliwość, w to, że na tamtym świecie krzywdy zostaną wynagrodzone, zło pomszczone, a zasługi ocenione należycie. Siebie przedstawiał zawsze jako malarza, mędrca, uczonego umiejącego czytać w świętych księgach. To on stoi na tych tysiącach obrazków obok Biskupa, obok Pana i pokazuje tych, którzy mu na ziemi ciężko dokuczali,

winni więc ponieść zasłużoną karę. To on w tiarze na głowie gra na skrzypcach w przytulnym pokoju lub maluje przy sztalugach: to on wskazuje palcem kobietę, która go oszukała, źle odważając kiełbasę. To on siedzi u boku Pana, zawsze z fontaziem u szyi, jak malarzowi przystoi. A Najwyższy rozmawia łaskawie z malarzami, bo oni są przecież najbliżej stwórcy, im też dana jest siła ukazywania tego, czego nikt nie wie i nie dostrzega, siła tworzenia.

Ten kult malarstwa wydziela zdecydowanie Nikifora z plejady różnych naiwnych i amatorów. Malował, ponieważ tylko w ten sposób mógł przekazać to, co chciał powiedzieć, znaleźć dla siebie miejsce w świecie. A był naprawdę znakomitym kolorystą, twórcą o dużej wyobraźni malarskiej.

To nieprawda, że nie rozwijał się. Wyraźnie widać różnicę między pracami, które powstawały, gdy miał lat kilkanaście, a późniejszymi. Malował i zbierał. Ale nawet zbierał z jakąś godnością. Można by nawet sprawę



Nikifor, Święta księga, akwarela.

Fot. Jan Swiderski

odwrócić, powiedzieć, że zebrał, by móc malować. Gdy go poznałem przed piętnastu laty, a miał wówczas już chyba około sześćdziesiątki, malował w skupieniu od świtu do zmierzchu, wieczorem zaś rysował kartki pod następne obrazki, a już przy lampie oprawiał je w kolorowe ramki z papieru i przygotowywał materiał na następny dzień.

Sława przyszła późno. W wiele lat po odkryciu Nikifora przez malarzy Seweryna Toryna i Jerzego Wolfa. Ale legendę Nikifora stworzyły dopiero lata powojenne, konsekwentne lansowanie — obok Picassa — przez „Przekrój”, filmy, setki artykułów, książki Banachów i cała ich pełna pasji akcja opieki nad Nikiforem i jego dziełem.

Na pewno w legendzie Nikifora odegrała pokaźną rolę malowniczość postaci Krynickiego. Ale prawdziwa wielkość Nikifora, wyróżniająca go spośród innych „naiwnych”, polega nie na osobowości i losach, lecz na talencie malarskim i tej naprawdę wyjątkowej autentyczności jego sztuki. Naiwnych jest dziś wielu, niektórzy mają nawet całkiem dobre rozeznanie właśnie w materii tej „naiwności”. Nikifor tworzył jednak bez żadnego wyrachowania, z własnej potrzeby, bez świadomości tego, że istnieje cały ruch „naiwnych”, cała koniunktura na ten gatunek twórczości.

Nie tak dawno oglądaliśmy jego wielką wystawę w warszawskiej „Zachęcie”. Przyjechał na nią Nikifor. Słaby, schorowany, umęczony, z trudem rysujący jeszcze kredkami...

To był już właściwie kres. Ostatni piękny akord... Kilka lat wcześniej władze Krynicy ofiarowały mu nazwisko. I odtąd Nikifor-Matejko stał się Nikiforem Krynickim. I takim zostanie w naszej pamięci.

Aleksander Jackowski

K R O N I K A

za okres VII — IX 1968

Konferencje, zjazdy, działalność muzeów

W dniach 9—11 września odbyła się w Słupsku sesja naukowa poświęcona kulturze ludowej Pomorza. W obradach sesji, która była zakończeniem II Kampanii Muzealnej, wzięło udział 100 naukowców z różnych placówek etnograficznych oraz etnografowie z NRD, ZSRR i krajów skandynawskich. Wygłoszono 10 referatów omawiających różne aspekty kultury ludowej Pomorza. Inauguracyjne przemówienie pt. „O znaczeniu muzealnictwa etnograficznego na Ziemiach Zachodnich i Północnych” wygłosił prof. dr K. Pi-

wocki — przewodniczący Komitetu Wykonawczego II Kampanii Muzealnej. Duże zainteresowanie wywołał referat prof. dra J. Burszty o głównych tendencjach rozwojowych kultury na wsi na Ziemiach Zachodnich.

Ilustracją sesji była wystawa etnograficzna pt. „Kultura ludowa Pomorza”, na której pokazano zabytki kultury ludowej ludności rodzimej (Kaszubi Bytowscy, Słowińcy, Krajniacy Złotowscy, ludność jamneńska) i osiadłej na Pomorzu po 1945 r. Ekspozycja ma charakter stały, obejmuje kulturę materialną i sztukę ludową,

Uczestnicy sesji zwiedzili na zakończenie słowiński skansen w Klu-kach.

*

W lipcu w muzeum w Radomiu otwarto skansen bartniczo-pszcze-larski. Jest to jedyna tego rodzaju ekspozycja w kraju, została zlokalizowana w parku roślin chronionych przy muzeum. W skansenie pokazano ewolucję form ula oraz narzędzia pracy bartników i pszcze-larzy. Skansen powstał z inicjatywy etnografa muzeum w Radomiu mgra Stefana Rosińskiego.

*